

Wybory 2019 do Sejmu i Senatu – moja ocena

15 października 2019

W miarę moich możliwości obserwowałem kampanię wyborczą, a że w tym czasie trochę podróżowałem zawodowo widziałem ją nie tylko z pozycji miejsca zamieszkania.

Bezwzględnie PiS w tę kampanię włożyło ogrom pracy, KO ani inne partie tak bardzo widoczne nie były. Pewna to zasługa mediów zależnych od rządzących, w tym przypadku PiS, zwanych przez Polaków tradycyjnie „reżimowymi”. Politycy PiS jeździli po Polsce, realizowali politykę zdefiniowaną słowami „Trzeba słuchać ludu, obiecać czego oczekują a potem...” zobaczymy co będzie potem. Tu Morawiecki obiecał drogę, której w żadnych planach nie ma, tam obiecywał co innego. Wiele mówił, o tym co oddadzą w przyszłości, o osiągnięciach już mniej mówił, bo w zakresie inwestycji w infrastrukturę PiS osiągnąć nie miał wiele. Będąc na Podlasiu aż od niebieskich plakatów PiS w oczach się mieniło. Jak rodzynki gdzieś tam można było zauważyć plakaty kandydatów innych ugrupowań. Rozmawiając o polityce z ludźmi w zakładzie, w którym wyjazdowo pracowałem, upewniłem się, że również akcja ukrywania licznych afer związanych z PiS była przeprowadzona wzorowo. Ludzie zupełnie nie orientowali się np. w odpowiedzialności Biereckiego, z tego obszaru kandydował za wyprowadzenie pieniędzy z systemu bankowego poprzez SKOK. O tym, dlaczego Kuchciński stracił stanowisko marszałka i wielu innych. Ci ludzie byli przekonani o tym iż PiS jest partią „czystą jak łąka”. Wyniki w tych województwach wyraźnie moją ocenę potwierdzają.

Bezsprzeczną porażką PiS jest utrata większości w Senacie. Umożliwi to opozycji blokowanie przepychanych kolanem ustaw, co miało miejsce za poprzedniego sejmiku i senatu.

Tak więc patrząc na nakład pracy jakie PiS włożył a kampanię wyborczą, nie uzyskał on od wyborców tego, na co swoją

kampanią zasłużył. Tu nadzieja, że wyborcy jednak zrozumieli ciemną stronę tej kampanii, nie do końca są narodem, co wszystko kupi.

Od wyborów do PE pojawiła się dawno nie widziana na naszej scenie politycznej koalicja prawicowa, Konfederacja, W poprzednim sejmie prawica nie istniała, gdyż PiS nigdy prawicą nie był, a tylko partią, która starała się zagospodarować elektorat o poglądach prawicowych, który po likwidacji przez Kaczyńskiego w roku 2007 partii prawicowych był wolny do zagospodarowania. Ale w mediach, szczególnie TVPiS, Konfederacja była ona mocno dyskryminowana, nie raz odnosiło się wrażenie, że jest ona bardziej wroga PiS niż KO. Prawdą jest, Konfederacja rzeczywiście ubiega się o elektorat którego PiS uważał za swój twardy elektorat. Dlatego sukces jaki Konfederacja odniosła w tych wyborach należy bezwzględnie docenić. To duży sukces jak na warunki jakie w czasie kampanii istniały. Tylko, by Konfederacja nie zmarnowała tej szansy, jaką dali jej wyborcy wikłając się w zupełnie idiotyczne hasła, jakie nie raz raczy głosić Korwin Mikke, między innymi dotyczące roli kobiety w rodzinie. Nawet najbardziej tradycyjnie myślące kobiety w Polsce nie marzą o roli podległej mężowi gospodyni domu.

W odróżnieniu od PiS kampania KO była mizerną, ledwie widoczną. Nie raz miało się wrażenie iż oni naprawdę to nie chcieli tych wyborów wygrać, stąd obecny wynik na poziomie 27% uzyskali dzięki wierności elektoratu oraz braku innych alternatyw, dla tego elektoratu. Temu moim zdaniem należy przypisać sukces, jakby na to nie patrzeć, jaki odniosła SLD, wynik powyżej 10% dla SLD należy stanowczo uważać za sukces. To tam odpłynęli dotychczasowi zwolennicy KO niezadowoleni mizerną postawą tej partii, a za to należy winić głównie Grzegorza Schetynę.

Grzegorz Schetyna absolutnie nie nadaje się na przywódcę partii, bez dokonania zmian KO nie ma na co liczyć i to w dłuższym okresie czasu na jakikolwiek sukces, a są przecież w

KO ludzie energiczni, ludzie potrafiący zmobilizować elektorat. Tu przykładem może być Borys Budka, który punktując kolejne afery PiS stał się realnym konkurentem Morawieckiego na Śląsku. Morawiecki i jego zwycięstwo na Śląsku jest kolejnym przykładem pyrrusowego zwycięstwa PiS, jeśli weźmiemy pod uwagę zaangażowane środki, przykład przeniesienie na Śląsk defilady.

Już po emocjach wyborczych warto popatrzeć na różne zestawienia przekrojowe. Ciekawym zawsze było zestawienie w podziale na wykształcenie wyborców. Tradycyjnie dla PiS poparcie jest odwrotnie proporcjonalne do wykształcenia wyborców, czyli im wyższe wykształcenie elektoratu, tym niższe poparcie. W przypadku pozostałych elektoratów, albo mamy poparcie w miarę liniowe, czyli we wszystkich grupach wykształceń, z pewną tolerancją, podobne, jak ma się to w przypadku, PSL, Konfederacji. Dla KO i Lewicy poparcie rośnie w miarę wzrostu poziomu wykształcenia.

Z drugiej strony członkowie PiS posiadają w miarę wysokie wykształcenie. Jak wytłumaczyć ten fenomen? Wyjaśnienie wydaje się dość proste. PiS traktuje wyborców, jak ładnie to ujął Jacek Kurski jako „naród głupi, co wszystko kupi”. Program PiS prezentowany w czasie całej kampanii oparty był o rozdawnictwo. „Trzeba słuchać ludu, obiecać czego oczekują”. Trzeba szerszych horyzontów myślowych, by rozumieć iż miłe jest życie gdy przejada się wszystko co się zarobi, a gdy zabraknie żyje na kredyt, ale jeśli nie będziemy inwestowali w infrastrukturę, a nie przejadali tego co się da, przyszłość Polski będzie bolesna.

A wystarczyło w szkole poczytać jakże mądrą bajkę Ignacego Krasickiego, o krnąbrnych wołach.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny,
Nie chciały w jarzmie chodzić woły podczas wiosny;
W jesieni nie woziły zboża do stodoły;
W zimie chleba nie stało, zjadł gospodarz woły.

Myślę, że tę bajkę warto wywiesić w Sejmie, p-ośłom ku przestrodze.

Bezsprzecznie, ostatnia kampania wyborcza wykazała dalszy wzrost agresji między zwolennikami dwóch postmagdalenkowych partii PO i PiS. Choć to broń obosieczna. Zwykle idąc na wybory przygotowuję się, sprawdzam listy wyborcze, klucz mam dość prosty i od dawna stosowany. Po wybraniu ugrupowania na które zamierzam zagłosować odrzucam pierwsze 3 pozycje, gdyż tzw. „lokomotywy wyborcze” są w mojej ocenie zaprzeczeniem demokracji, czyli przywódcy partii obsadzają tam swoich miernych wiernych, wśród pozostałych wybieram albo kandydata, którego w jakimś stopniu znam i doceniam albo jeśli takiego nie ma, człowieka o wyższym wykształceniu technicznym albo medycznym, gdyż moim zdaniem te uczelnie, mimo wszystko, rozbudowują najszersze horyzonty myślowe, niż pozostałe, bo ci ludzie w życiu muszą wykazać się konkretnym, ocenianym działaniem, a ich błędy myślenia najszybciej ocenić. Tak więc przygotowując się do głosowania sprawdziłem listę wyborczą w moim okręgu. Do sejmu wybrałem zgodnie z moim kluczem, ale przy senacie miałem problem, było dwóch kandydatów, jeden z PiS, jeden z PO. Postanowiłem oddać głos nieważny i tak trwałem w tym postanowieniu udając się do lokalu wyborczego, lecz przed lokalem zobaczyłem obraz prezentowany na fotografii. Ktoś „pracowicie” zniszczył wszystkie plakaty wyborcze kandydatów wszystkich partii z wyjątkiem PiS. Decyzja była jedna, poprę kandydatkę do senatu zgłoszoną przez KO. Jak widać nie byłem jedynym tak myślącym, bo mieszkając w rejonie, gdzie zwykle PiS ma dość duże poparcie, kandydat PiS do senatu obejdzie się smakiem.

Pewną ciekawostką wyborczą jest sukces pani Klaudii Jachiry. Otrzyma ona mandat poselski. No cóż, gdy usłyszałem jej wypowiedzi pomyślałem, dziś mamy takie czasy, gdy nie mądrość się liczy, a niejeden celebryta uzyskał ten status pokazując nie swój talent a po prostu tyłek. Był Niesiołowski, była Pawłowicz, te błazny odchodzą z polityki, a polityka nie lubi

puszki. Aby życie było mniej poważne przyda się nam pani Klaudia. Pytanie kto za klasowego błazna, w miejsce Pawłowicz będzie w PiS robił? Prawda jest taka, że czasami tylko błazen prawdę królowi może powiedzieć.

Autorstwo tekstu i zdjęcia: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net